Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20.

Prenumerata miesięczna wraz z od noszeniem do domu zł 2.50.

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

KRAKOWSKI KURIER WIECZORNY

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20 Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel. Niezamówionych artykułów nie honorujemy. Redaktor naczelny: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 167 Kraków sobota 4 września 1937 r. Rok 1

Zacięte walki na Dalekim Wschodzie

Szanghaj. PAT. — Noc minęła stosunkowo spokojnie, tylko od czasu do czasu słychać było karabiny maszynowe i wybuchy pocisków.

Dzisiaj o świcie 9 samolotów japońskich systematycznie bambardowało chińskie pozycje w pobliżu dworca północnego. Trzy bomby, rzucone przez samoloty, wybuchły w pobliżu koszar brytyjskich.

Szanghaj. PAT. — Dalsze posiłki japońskie wylądowały w Szangmapang u ujścia rzeki Wangpoo. Nie wiadomo jak znaczne są pod względem liczebnym te nowe oddziały i jakie ich najbliższe przeznaczenie.

Gwałtowny atak japoński przeciwko Yuepou w pobliżu Zikou został odparty, przy czym obie strony poniosły duże straty.

Tokio. PAT. — Flotyla torpedowców japońskich weszła wczoraj do portu Amoy, bombardując silnym ogniem artyleryjskim chińskie fortyfikacje. Pociski japońskie wyrządziły w mieście i porcie wiele szkody.

Nankin. PAT. — Jak donosi chińska agencja Central News, pomiędzy wojskami chińskimi a japońskimi doszło wczoraj wieczorem do starcia w Amoy w Chinach południowych.

Zmienią się role, p. Cat-Mackiewicz

Ostatnie „Słowo" wileńskie uczepiło się naszego pisma i rzucając pod naszym adresem kalumnie, zapowiada równocześnie wniesienie przeciwko nam skargi sądowej.

Prosimy bardzo .

Ale już dzisiaj zapowiadamy: zmienią się role panie Cat-Mackiewicz.

To my przywdziejemy togę oskarżyciela i zawołamy wielkim głosem w stronę pańską: J'accuse!

Tak jest, staniemy przed Sądem Rzeczypospolitej Polskiej i oskarżymy pana o to, że w obliczu niesłychanych szykan, prześladowań i poniewierania godności Polaków w Niemczech, pan, panie Cat-Mackiewicz stajesz w obronie hitlerowskich Niemiec! Oskarżymy pana o to, że w chwili, gdy cała niemal prasa polska — nawet endecka — piętnuje „łajdacki wybryk niemieckiej urzędówki", która ubliżyła czci Matki Boskiej Częstochowskiej, „katolickie i polskie serce" pana Cata (jak pisze wileński „Kurier Powszechny") milczy jak zimny głaz.

Oskarżać będziemy pana i pański organ, panie Cat-Mackiewicz, o kilka innych jeszcze „patriotycznych" wyczynów prasowych. A do pomocy pozwiemy tych wszystkich ludzi w Polsce, którym dał się pan we znaki jako „generalny inkwizytor" — mówiąc językiem „Epoki". A dla zilustrowania pańskiej pożytecznej działalności przytoczymy sentencję wyroku sądowego, ogłoszonego na łamach „Naród i Państwo" w numerze 7 z dn. 14 lutego 1937, a która w pewnym miejscu mówi:

„W artykule p. Mackiewicza są ustępy, które „zatrącają" targowicą"...

...przytoczymy egzemplarz „Epoki" Nr. 15 z dnia 5 sierpnia 1937 r., która tak kończy swoje wywody:

„Był okres w Polsce, gdy ludzie zatrącający targowicę, grali wpływowe role i nawet w pewnej chwili zdecydowali się sięgnąć po rządy. Ale był to okres, który poprzedził upadek i rozbiory Polski".

Tak tedy czekamy panie Cat-Mackiewicz z podniesionym czołem na zapowiedziany przez pana proces!

Zamiast się bronić, będziemy oskarżać. Bezlitośnie!

Olbrzymie manewry w Niemczech

Berlin. PAT. — Tegoroczne jesienne manewry niemieckie przeprowadzone będą po raz pierwszy od wprowadzenia w Niemczech powszechnej służby wojskowej w niezwykle dużych rozmiarach zarówno pod względem ilości wojska, jak i terenu, na którym będą się odbywać. Prowadzić je będzie osobiście minister wojny feldmarszałek Blomberg, jako głównodowodzący armią niemiecką. Niezależnie od tego będą stworzone osobne sztaby dla armii lądowej, marynarki i armii lotniczej. W manewrach tych bowiem weźmie udział obok kilku armii lądowych częściowo zmotoryzowanych i lotnictwo, marynarka wojenna. Fakt ten wpłynął na wybór terenów na manewry, które odbędą się wzdłuż Bałtyku na Pomorzu i w Meklemburgii.

Zapowiedź udziału w tych manewrach Mussoliniego wpłynęła niewątpliwie na nadanie im tak wielkich rozmiarów.

Wojska rządowe zdobyły Belchitę

Walencja. PAT. — Komunikat oficjalny donosi, że na froncie aragońskim wojska rządowe posunęły się naprzód na odcinkach Puevla i Alborton.

Na odcinku Mediana powstańcy przeszli wczoraj wieczorem do kontrataku. Przez cały dzień wczorajszy toczyły się zacięte walki na ulicach Belchite.

Powstańcy pozostawili na placu boju wiele materiału wojennego. Wojska rządowe wzięły do niewoli przeszło 500 jeńców. Wieczorem miejscowość Belchite została wzięta przez wojska rządowe.

Walencja. — Korespondent agencji Havasa donosi, że na odcinku Pozoblanco wojska rządowe zdobyły wczoraj b. ważne pozycje strategiczne koło Sierra Tejonera. Artyleria ostrzeliwała gwałtownie miejscowości Belmaz, Penarroya i Pueblo Nuevo, wzniecając liczne pożary i zmuszając powstańców do opuszczenia swych pozycji. Zacięte walki trwają.

Walencja. PAT. — Ogłoszono tu wczoraj wieczorem komunikat oficjalny ministerstwa obrony, donoszący o zajęciu przez wojska rządowe miejscowości Belchite na froncie aragońskim.

Zatopienie parowca sowieckiego

Moskwa. — Agencja Tass potwierdza wiadomość o zatopieniu na morzu Egiejskim parowca sowieckiego z ładunkiem asfaltu „Błagojew". Parowiec ten zdążał do jednego z portów francuskich. Łódź podwodna, która go zatopiła, płynęła pod flagą gen. Franco.

Wykrycie tajnej organizacji *hitlerowskiej*

Wiedeń. PAT. — Policja wiedeńska wykryła tajną organizację narodowo socjalistyczną, która zorganizowała zeszłego roku akcję podrzucania bomb cuchnących w lokalach publicznych. Aresztowano 6 osób, które odpowiadać będą przed sądem.

Nowa konstytucja estońska

Tallin. PAT. — Wczoraj została ogłoszona nowa konstytucja estońska, która wejdzie w życie 1 stycznia 1938 roku.



Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział IV.
dnia 21 sierpnia 1937 r.
Sygn. IV. Pr. 196/37

Sąd Okręgowy wydział IV w Krakowie na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym, po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące postanowienie

I. Zatwierdza się po myśli par. 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo grodzkie w Krakowie dnia 25. 8. 1937 konfiskatę czasopisma „Krakowski Kurier Wieczorny" Nr. 157 z daty 25 sierpnia 1937 r. z powodu treści

1) artykułu zamieszczonego na stronie 1 p. t. „Totalizm albo demokracja" w całości, zawierającego znamiona wyst. z art. 170 kk.

2) artykułu zamieszczonego na str. 1 p. t. „Demonstracyjny strajk powszechny" ustępu od słów „Potężna" do słów „w Krakowie" ustępu od słów „obejmujący" do słów „ze strajkiem", od słów „Udział w tym" do słów „tysięcy uczestników", albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona wyst. z art. 170 kk.

3) artykułu zamieszczonego na stronie 2 p. t. „Kłótnia w rodzinie" w ustępie od słów „Tymczasem chaos" do słów „demokratyczny" od słów „chłopi przeżywają" do słów „władzy w Państwie", od słów „Jutro Polski" do słów „niedaleki", albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z art. 170 kk.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Krakowski Kurier Wieczorny" i w dzienniku urzędowym.

III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

IV. Natomiast uchyla się zarządzoną i wykonaną przez Starostwo grodzkie w Krakowie dnia 25. 8. 1937 konfiskatę czasopisma „Krakowski Kurier Wieczorny" Nr. 157 z powodu treści artykułu zamieszczonego na stronie 1 p. t. „Demonstracyjny strajk powszechny" w ustępie od słów „wykazały, że Władze" do słów „z powagą zakończyć" od słów „razem" do słów „chłopów", albowiem treść tych ustępów powyższego artykułu nie zawiera znamion żadnego przestępstwa.

Protokolant apl. Fr. Karolus
Przewodniczący dr St. Bartynowski

DALEKI WSCHÓD

KONCESJE ZAGRANICZNE W SZANGHAJU I INNYCH MIASTACH CHIŃSKICH

WOJNA JAPOŃSKO-CHIŃSKA SPOWODUJE ZMIANY W POZYCJI POLITYCZNEJ I PRAWNEJ KONCESJI ZAGRANICZNYCH.

W ostatnich doniesieniach z Dalekiego wschodu codziennie spotykamy się z nazwami zagranicznych koncesji w wielkich miastach chińskich, głównie w Szanghaju. Charakterystyczne te „państwa w państwie" mają swą historię, bogatą zwłaszcza w ostatnim stuleciu. Dawniej Chiny nie były dostępne dla handlu amerykańskiego i europejskiego, tak samo jak rzesza japońska do roku 1854. Władcy Chin w ogóle nie dopuszczali dyplomatów zagranicznych na swe dwory. Lord Angerst w roku 1815 i lord Neper w roku 1834 musieli z Chin powrócić do Anglii, nie przekroczywszy nawet progu pałacu cesarskiego w Pekinie. Wyjątek stanowiły stosunki między Chinami i Rosją. Już w drugiej połowie siedemnastego stulecia zawarta została umowa między Pekinem i Moskwą.

W czwartym dziesiątku lat ubiegłego wieku udało się Anglikom dopiąć dostępu do Chin. T. zw. Nankińska umowa pokojowa otworzyła Europie drogę do Chin i umożliwiła nawiązanie stosunków handlowych. Tak jak w tej umowie, tak też i w t. zw. umowie transindyjskiej, zawartej między Chinami, Francją, Wielką Brytanią, Stanami Zjednoczonymi i Rosją przewidziane były liczne przywileje dla Europejczyków, których Chińczycy jeszcze niedawno uważali za barbarzyńców. Umowy te umożliwiały tym „barbarzyńcom" dostęp do t. zw. portów traktatowych, głównie Szanghaju, Kantonu, Ningpo, Fudżufu i in. Nadto przyznano im jeszcze prawo eksterytorialności, posuniętej tak daleko, że obcokrajowcy nie podlegali prawomocy sądów chińskich a posiadali własne sądy konsularne.

Z biegiem czasu zawarto około 100 takich umów, które oczywiście nie wszystkie były wyrazem wolnej woli Chin, lecz zawarte zostały pod naciskiem z zewnątrz. Początkowo Chiny starały się powstrzymać „najazd" obcokrajowców, zyskując pomoc Japończyków, dokąd nie okazało się, że usiłowania japońskie w tym samym kierunku nie pozostają wcale w tyle za usiłowaniami konkurentów europejskich. Wyraźnie przepawiać się to poczęło zwłaszcza podczas wojny chińsko - japońskiej w roku 1904, gdy Japonia po raz pierwszy poczęła wywierać napór na integralność i suwerenność państwa chińskiego.

Po wojnie tej, w której Japończycy zdobyli Formozę, wkrótce wzmogła się rywalizacja państw europejskich o wzmocnienie swych wpływów w Chinach. Liczne państwa, m. in. Francja, Niemcy, Anglia i Rosja, wydzierżawiły ziemię na lat 99. Do Chin wnikać poczęły w coraz to większej mierze wpływy zagraniczne, wskutek czego wybuchło znane „powstanie boxerów", stłumione ostatecznie zjednoczonymi siłami zbrojnymi państw europejskich. Obecny porządek w koncesjach zagranicznych w Chinach ustalony został przez t. zw. „protokoły boxerskie", podpisane po stłumieniu powstania. Protokoły te dawały państwom obcym prawo budowania na terenach koncesyjnych faktycznych „państw w państwie". Państwa zagraniczne na podstawie tych protokołów mogły na swych terenach trzymać własne siły zbrojne a w razie konieczności także tereny te fortyfikować.

Główne koncesje zagraniczne znajdują się w Szanghaju. Jednak wzmagające się wciąż interesy gospodarcze mocarstw, zwłaszcza Anglii, Stanów Zjednoczonych i Francji, zmusiły te państwa do stopniowego rozszerzania granic swych koncesji, tak że obecnie gmachy banków, fabryk, domów towarowych i składów, towarzystw żeglugowych i ubezpieczeniowych zajmują tereny daleko przekraczające granicę dawnych koncesyj.

Liczne rewolucje, jakie w ostatnich dziesiątkach lat rozgrywały się w Chinach, niczego nie zmieniły w politycznym i prawnym położeniu koncesyj zagranicznych. Dalsza sytuacja prawno - polityczna koncesyj zależy od wyniku obecnej wojny między Chinami i Japonią. O ile zwycięży Japonia, prawa i przywileje Europy i Ameryki zostaną na zawsze pogrzebane. Jednak i w tym wypadku, gdyby Chinom udało się utrzymać na dotychczasowych pozycjach, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że kwestia koncesyj zagranicznych w Chinach znajdzie się na porządku dziennym i że szukane będą sposoby jej rozwiązania. W każdym razie koncesje zagraniczne przybiorą inny charakter prawno - polityczny bez względu na to, jakim wynikiem wojna chińsko-japońska zostanie zakończona.

Pod włos...

Bajeczka o chytrym wilku

Smutno we wilków gromadzie
Bo inne w lesie zwierzęta
Nie chcą pozwolić się zjadać
Przez wilczą kastę zaciętą
Zgrabne sarenki, zajączki,
Wołają o demokrację,
Zmykają na rączych nogach
I nie chcą być na kolację.
A stare kozły brodate
I rozjuszone jelenie
Razem zrobiły naradę
Też nie chcą być już jedzeniem.
Zeszła się wilków gromada
U wilka mędrca chytrego
Nie żart! Tu chodzi o skórę!
Ratować się nam dziś trzeba!
A chytry myślał i myślał
(Długo myślał szalenie)
Wtem nagle paszcze otworzył,
I zawył: „Zjednoczenie!"
Idźcie w puszcze bracia mili
I rozwrzeście na wsze strony
Trzeba byśmy razem żyli
Leśny naród zjednoczony!
Wszystko co najlepsze w lesie
Niechaj z nami się zespoli!
(Dla mnie szarak w majonezie
Dużo pieprzu mało soli)
Ale do nas wstępu nie ma
Co zębate i rogate
I zdaleka co zbyt mądre
Bo się zaczną miazmaty!
Poszły wilki i zawyły:
„Bracia! śliczne zjednoczenie!"
Zwierzęta w las się zaszyły
Słychać tylko „Całuj że mnie..."
Na nic wszystkie wycia wrzaski,
Wilki wracają skwaszone
Chytry zamiast majonezem
Własnym żywi się o z o...
Morał taki z tej bajki:
Czyś z miasta czy z lasu
Gdy chcesz żreć tylko
To nie rób zbędnego hałasu!

ST. HORTEN.

Morze — to potęga Polsk

Dziennikarz, który telefonował... do boga

Nie, to nie jest historia z domu wariatów, chociaż będzie w niej mowa o ludziach, których równowaga umysłowa budzi co najmniej poważne wątpliwości. Nie należy do nich przecież współpracownik „Daily Express" aczkolwiek usiłował porozumieć się telefonicznie... z „bogiem".

Zamiar nie był wcale dowodem choroby umysłowej. Dziennikarz chciał pomówić z głośnym „czarnym bogiem" amerykańskim Divine.

Niedawno gazety amerykańskie doniosły, że „bóg" postanowił zrobić cud i zniknąć z ziemi na 1900 lat. Nie dowiarkom ,którym nie podobało się tak dokładne wyznaczenie terminu powrotu na ziemię, oświadczono krótko i wyraźnie: „Poczekajcie, a przekonacie się, że bóg nie może się omylić nawet o jeden dzień". Na to nie było żadnej odpowiedzi.

Dziennikarz angielski uznał, że w tak ważnej sprawie nie podobna polegać na wiadomościach z drugiej ręki i nie wiele myśląc zatelefonował do nieba, tj. rezydencji boga w Haarlemie, dzielnicy murzyńskiej Nowego Jorku.

— Tu sekretariat głównego nieba. Kto mówi? — odezwał się jakiś śpiewny głos kobiecy.

— Proszę mnie połączyć z bogiem. Sprawa osobista i bardzo pilna.

— Co za zuchwalstwo! Bóg nigdy nie rozmawia z obcymi. A zresztą jest obecnie w Kingstonie.

Dziennikarz nie dał za wygraną i zatelefonował do Kingstonu. Tam inny melodyjny głosik kobiecy oznajmił mu, że bóg się kąpie i nie może podejść do telefonu.

— W takim razie chciałbym pomówić przynajmniej z jakimś aniołem — rzekł uparty dziennikarz.

Po chwili usłyszał grzmiący bas:

— Tu święty Fryderyk.

— Święty? Jaki święty? — zapytał reporter.

— Święty Fryderyk — ryknięto w Kingstonie. — Czego pan sobie życzy?

— Chciałbym zadać kilka pytań bogu.

— Bóg nigdy nie wdaje się w rozmowy z reporterami. Informowanie prasy należy do mnie. Czego by pan chciał się dowiedzieć?

— Czy bóg znikł, tj. czy dokonał zapowiedzianego cudu?

Święty Fryderyk huknął z oburzeniem:

— Bóg nie ma zamiaru nas opuścić. To była nieprawdziwa wiadomość. Zniknięcie boga byłoby zbyt wielką stratą dla świata.

Największą stratę poniósłby „urząd podatkowy, albowiem bóg ma wielkie zaległości podatkowe. Niedyskretny dziennikarz poruszył ten drażliwy temat.

— Bóg nie zajmuje się takimi drobiazgami, stoi ponad nimi — odpowiedział wyniośle święty i przerwał rozmowę.

Z władzami skarbowymi nie będzie można dać sobie tak łatwo rady. Co za czasy! Nawet bóg ma kłopoty finansowe. Kryzys dotarł już do nieba.

To nie wszystko. W niebie dzieją się jeszcze gorsze rzeczy. Wybuchł bunt aniołów. Na czele rokoszan stoi Lucyfer w spódnicy — była żona boga.

Jak wiadomo, największym cudem dokonanym przez Mahometa było „nawrócenie" własnej żony. „Człowiek, którego żona uznała za proroka, napewno jest wysłannikiem Boga", powiedzieli sobie zdumieni Arabowie i nastąpił triumfalny powrót z Medyny.

Czarny bóg okazał się bezsilnym wobec swojej połowicy, co poważnie podrywało wiarę w jego potęgę (o wszechmocy nie ma już mowy) i wywołało groźny ferment.

Początkowo w rodzinie „boskiego ojca" panowały idealne stosunki. Żona boga, którą mąż nazwał „Wierną Mary", sprawowała się przykładnie, jak małżonka Mahometa, i zajmowała wysokie stanowisko „głównego anioła". Ale potem coś się zepsuło, do tego stopnia, że „Wierna Mary" otwarcie wystąpiła przeciw bogu i założyła własną sektę, do której przeszło wielu czcicieli „boskiego ojca". Zwolennicy Mary zajmują się głównie wspólną pracą, a sama „bogini" kładzie nacisk przede wszystkim na... mycie głowy. Podczas nabożeństw odbywa się generalne mycie głów, modły zaś są na drugim planie.

Bogini jest, jak widać, kobietą rozsądną i mającą pewne pojęcie o higienie.

O zdrowym rozumie świadczy także to, co powiedziała dziennikarzom, którzy zainteresowali się jej opinią o byłym mężu.

„W tym starym diable — oświadczyła bez ogródek — jest tyle boskości, co w pierwszym lepszym szczeniaku. Przede wszyskim powinien się umyć".

Tak, to nigdy nie zawadzi.

Kto wie, czy nie na tle stosunku do wody doszło do buntu przeciwko czarnemu bogu. Teraz — jak się dowiedział dziennikarz angielski — „boski ojciec", nawet kąpie się niekiedy. Ale już jest za późno. W niebie wre i kipi, wojna domowa szaleje niczym w Hiszpanii.

Wytyczne Polskiej Demokracji

Zgodnie z naszą zapowiedzią pragniemy dać wyraz poglądom na dalsze kształtowanie się myśli demokratycznej w Polsce.

Jesteśmy świadkami ciekawego zjawiska. Mimo ciężkiej sytuacji gospodarczej — bo przecież kraj nasz nie należy niestety do zamożnych — momenty polityczne w zainteresowaniach społeczeństwa górują nad zainteresowaniami natury gospodarczej. Szczęście, że nie jesteśmy narodem niewolników jak nasi wschodni i zachodni sąsiedzi. Bo właśnie żywość zainteresowań świadczy o potrzebie demokracji w szerokich masach. Ludzie chcą mieć swobodę myślenia i działania. Chcą stworzyć naturalne i zdrowe łożyska dla ujęcia i wyżycia tych dążności. Tym łożyskiem właśnie jest demokracja. Za nią przemawiają trzy zasadnicze przesłanki. 1) Tradycja. 2) Względy ideowe. 3) Racja Stanu Państwa. Ideologia Niepodległości Państwa Polskiego, to — ideologia powstań. Ideologią resurekcji naszych była zawsze Demokracja. Kościuszko, Lelewel, Mierosławski, Traugutt, Józef Piłsudski — oto bohaterowie lat 1792, 1831, 1848, 1863 i 1905. Ten szmat czasu to najpiękniejsza karta nie tylko historii naszej, ale i historii europejskiej.

Walka ludzi wolnych, nieprzekupnych, bohaterskich o Polskę swobodną, rozkutą z kajdanów samodzierżawia głębokie wywarła piętno na całej psychice narodu. Na tej karcie wychowywać należy młode pokolenie. Nie trzeba, za wzorem endecji uciekać się do obcych przykładów, do ideologii Puryszkiewiczów, Luegera, czy Hitlera.

Nawiązujemy do tradycji demokratów-powstańców.

Hasła powstańcze zajaśniały nowym życiem na sztandarach legionowych 1914 roku. Totalizmu i dyktatury w hasłach tych nie było Ruch legionowy był ruchem na wskróś demokratycznym.

Demokracja odpowiada szczerym tęsknotom ideowym znacznego odłamu naszego społeczeństwa. Tę szczerość w naszej ideowości przeciwstawić możemy nowym organizacjom koniunkturalnym, ulegającym wulgarnym wpływom endeckim jedynie w imię zjednania sobie motłochu.

Wreszcie Racja Stanu naszego Państwa. Jest to moment w tym całym rachunku najważniejszy. Polityka jest poniekąd gospodarką. Dobra gospodarka musi być rentowna. Chodzi więc o to, czy z punktu widzenia państwowości polskiej Demokracja jest korzystną. Nie stać nas na wstrząsy i zaburzenia. Potrzeba nam spokoju i odbudowy gospodarczej, bo jesteśmy krajem biednym. Rozładowanie nastrojów możliwe jest wyłącznie przez wprowadzenie demokracji. Samorząd i parlament pozwoli na pełne wyżycie się polityczne ludności z pożytkiem dla Państwa. Podniesie się w ten sposób kultura polityczna.

Polska demokratyczna, potężne państwo demokratyczne na wschodnich rubieżach Europy, odegra pierwszorzędną rolę w międzynarodowych stosunkach.

Zyska zaufanie Francji, Anglii i Stanów Zjednoczonych, na których to państwach winna się bazować polityka zagraniczna naszego kraju.

Z drugiej strony wciśnięci między dwa kolosy: hitlerowskie Niemcy i stalinowską Rosję, musimy stworzyć ustrój, który mógłby stawić opór ich ideologicznym przenikaniom. Musi to być ustrój inny — obcy faszyzmowi i komunizmowi.

Tym ustrojem jest Demokracja — a więc ideologia ludzi wolnych.

W historii ludy wolne stawiały zawsze skuteczny opór narodom niewolników — przykładem niech będzie starożytna Grecja i Persja.

* * *

A teraz zastanówmy się nad tym jakie sfery Stronnictwo Demokratyczne w Polsce obejmie?

Przede wszystkim inteligencję i stan średni!

Inteligencja (szczególnie wolne zawody) jest grupą specyficzną i odrębną. Wskazują na to coraz częściej publicyści — wspomnimy tu belgijskiego teoretyka socjalizmu De Mana (O psychologii socjalizmu), czeskiego uczonego prof. Blahę (w pracy pt. Inteligencja).

Społeczną funkcją inteligencji winno być przodownictwo kulturalne i szerzenie tej kultury w masach, tudzież równoważenie stosunków politycznych.

Prof. Florian Znaniecki w „Ludziach teraźniejszości" poruszył słusznie zagadnienie łagodzenia antagonizmów.

Inteligencja z natury swej winna być mniej fanatyczna, antagonistyczna, i funkcją jej powinno być właśnie niejako buforowanie konfliktów politycznych, kierowanie ich w łożyska walki kulturalnej, dla państwa niegroźnej. Inteligencja byt swój opiera na kwalifikacjach naukowych i indywidualnych. Tylko wolność, tylko demokracja zapewnić może należyty rozwój nauk humanistycznych i myśli ludzkiej, tylko demokracja zapewni pełny rozwój indywidualności.

Czasy nasze wskazują tendencję do powiększenia się liczby inteligencji, jak nie mniej stanu średniego. Gwałtowny rozwój przemysłu wpłynął na rozwój drobnych i średnich warsztatów. Zwiększyła się też szybkość wymiany, ilość obrotów w związku z ogólnym rozwojem przemysłu i wzrostem ludności. Tym samym powstały nowe sklepy, nowe ośrodki wymiany.

I właśnie ta kategoria ludzi nie ma dostatecznej obrony swych interesów. Ginie samodzielny warsztat, podupada inteligencja, kupiectwo. We Francji naprzykład krawiectwo jest zasadniczym źródłem dochodu. U nas krawiec, stolarz, walczą z niedostatkiem.

Wolne zawody zubożały niezmiernie. Brak jest zupełnie organizacji, któreby umiały obronić interesy tych rzesz.

Stronnictwo Demokratyczne obejmie obronę interesów tych właśnie sfer ludności miejskiej przede wszystkim.

Nie poruszamy tutaj specjalnie zagadnień robotniczych i chłopskich, albowiem jesteśmy zdania, że zarówno PPS. jak i Stronnictwo Ludowe zaspakajają dostatecznie potrzeby tych warstw. Stronnictwo Demokratyczne nie będzie na tych terenach współzawodniczyć. Nie znaczy to jednak, by zamykało dla nich oddźwiga swej organizacji. Przeciwnie. Tych, którzy z różnych powodów nie będą mogli znaleźć się w szeregach tych partii trzeba będzie odciągnąć od wszystkich innych organizacyj nie przepojonych duchem i ideologią demokratyczną.

Program swej pracy oprze Stronnictwo Demokratyczne na programie przez nas onegdaj ogłoszonym. Będzie to szczera i prawdziwa demokratyczna platforma. Stosunek do obronności państwa jest jasny. Tutaj nie ma dyskusji. Stosunek do innych ugrupowań politycznych również. Do mniejszości narodowych nie może być inny, jak ten, który wypływa z ducha demokracji rzeczywistej a nie papierowej.

Trzeba wzmacniać szeregi, cementować podstawy, rozszerzać zasięg wpływów, i współpracować z obozem demokratycznym!

Obozem, który, powtarzamy jeszcze raz, zasadzać się będzie na PPS, Stronnictwie Ludowym i lewicy legionowej.

REDAKCJA
„Krakowskiego Kuriera Wieczornego".

TU WYCIĄĆ

STRESZCZENIE POWIEŚCI

B. REMBOWSKI

„GORĄCA KREW I MIŁOŚĆ KRÓLEWSKA"

Działo się to za czasów panowania króla Kazimierza Wielkiego.

Przywleczona z południowego wschodu czarna ospa, zbierała obfite żniwo, siejąc ogólny popłoch.

W okresie tym walka polityczna pomiędzy królem a księdzem Baryczką zaczęła dochodzić do kulminacyjnego napięcia.

Klęskę tę i rozpacz ludu wykorzystuje sprytnie ksiądz Baryczka i kiedy tłumy zebrane u stóp góry wawelskiej błagają królewskiej pomocy i ratunku i kiedy Kazimierz bezsilny wobec woli boskiej ratunku tego dać nie może — Baryczka rzuca hasło pogromu Żydów, którzy są sprawcami tej klęski. Zatruwają bowiem — jak głosi — studnie zarazą, lud wodę pijąc, nabawia się tej strasznej choroby i musi ginąć. Jest to dzieło szata-

— 160 —

— Nie mogę przyjść do ciebie Rokiczano... tak musi być... — odrzekł wreszcie.

— Znienawidziłeś mnie!... gdy rzuciła słowa te przez zaciśnięte zęby, oczy jej błysły niby ostrze sztyletu.

— Nie Rokiczano, dlaczegóż miałbym cię nienawidzić?... Tylko ten żar, który dotąd palił się w mem sercu i duszy, wygasł — a ognia tego, nie zdoła już nic i nikt z powrotem rozpalić, tak jak nie można rozbudzić duszy zmarłego... Nie, nie można we mnie wykrzesać ognia któryby mógł i ciebie ogrzać Rokiczano...

— Dlaczegóż zatym prześladowałeś mnie tak uporczywie namiętną miłością — a teraz odsuwasz mnie od siebie... Jestem teraz u ciebie zbytecznym przedmiotem, który nawet zawadza, nieprawdaż?

— Cóż mam uczynić Rokiczano? — tłumaczy Kazimierz, rozkładając szeroko ręce. Mogę złączyć rozdzielone dzielnice mego kraju, mogę odnosić zwycięstwa nad wrogami, mogę z Polski drewnianej zrobić murowaną, dać prawa i ustawy moim poddanym, rządzić krajem sprawiedliwie, bronić uciśnionych, lecz rozpalić na nowo wygasły ogień mej duszy, tego nie potrafię i nie zdołam w tym kierunku cośkolwiek uczynić... Czegóż więc chcesz ode mnie Rokiczano?....

— Więc mam opuścić tą komnatę jak spragniony, łaknący bodaj kropli świeżej wody z tej studni, do której się wreszcie zbliżył — a odejść musi rozczarowany boleśnie — bo studnia wyschnięta... — Gdy to mówiła w oczach pojawiły się grube krople łez, które szybko się tocząc, jedna za drugą po wybladłych policzkach spadły wreszcie na łoże Kazimierza.

— 157 —

Król śpiąc niespokojnie, co chwilę szeptał jakieś ledwie dosłyszalne słowa. Rokiczana nachyliwszy się nad nim czujnym uchem złowić zdołała zaledwie kilka słów, jakie wybiegły z rozgorączkowanych warg.

— Twój naszyjnik... pójdź Ester... Twoje uroku pełne oczy... krucze twe włosy... blada twarzyczka... twoje...

Rokiczana wyprostowała się nagle, w oczach zamigotały złe błyski, całe ciało drżeć poczęło jak w febrze, a z oddychającej szybko piersi wydobywać się zaczął głęboki pomruk buntu nakazujący sercu chwilową matrwotę wszelkich dobrych i wzniosłych uczuć.

W tej właśnie chwili zbudził się Kazimierz i otworzywszy szeroko oczy utkwił je w jasno - błękitną postać, stojącą tuż obok łoża.

— Kto tu?!... krzyknął ostro zrywając się błyskawicznym ruchem.

— Ja... nie poznajesz mnie Kazimierzu?... Czyżbyś zapomniał jak wygląda twa żona?...

— Co tu robisz Rokiczano?... Po co tu przybyłaś?... pyta dalej podniesionym głosem.

— Azali nie jestem twoją żoną — żoną króla Kazimierza?... — pyta pełnym sarkazmu głosem Rokiczana.

— A więc tylko dlatego, że...

— Czy nie mam prawa wejść do sypialni mego męża?...

— Czego właściwie chcesz Rokiczano?... mów, słucham...

— Chcę sie dowiedzieć po co sprowadziłeś mnie do tego zamku, po co mnie uczyniłeś swoją prawowitą żoną?... W jakim celu nałożyłeś koronę królewską na

Prawicowy program chłopski

Narodowcy różnych odcieni, czaniści i konserwa pragną przeludnienie wsi leczyć w taki sposób, by nadmiar ludności włościańskiej i cały jej naturalny przyrost usunąć ze wsi. — Podobnie jak Żydów odsyła się do Palestyny, tak ludzi tych odsyła się do miast. Propaganda idąca w tym kierunku jest niezmiernie silną i zasobną w środki materialne, to też w rezultacie polityka wewnętrzna obecnej Polski znalazła się w jej cieniu. — Motorem tej propagandy nie jest jakaś genialna przebiegłość, lecz poczucie własnej słabości i bezwartości. — Podobnie jak człowiek leniwy stara się uniknąć współzawodnictwa z ludźmi pilnymi, tak i tutaj instynktownie odbywa się nagonka wstrzymująca naturalny i zdrowy rozwój rzeczy.

Zasadniczo chodzi o sprawy gospodarcze, w rezultacie to kwestia higieny i życia. Sprawa ta daje się streścić w kilku zdaniach.

1) Kryzysy wywołują największe procentowo bezrobocie i najdłuższe bezrobocie w tych właśnie krajach, w których rzemiosło, przemysł i handel zostały skoncentrowane w wielkich miastach lub w b. gęsto zaludnionych okręgach przemysłowych. — Przebieg kryzysów jest łagodniejszy i czas ich trwania krótszy w krajach których rzemiosło, przemysł i handel rozsiadły się bardziej równomiernie po całym kraju, zwłaszcza w małych miasteczkach i w okręgach wiejskich. — Dziś, w epoce elektryczności, jest to o wiele łatwiej możliwe, jak w dawnych latach. — Forsowanie emigracji nadmiaru ludności włościańskiej do miast grozi Polsce ,że będzie przechodziła kryzysy bardzo ciężkie i długotrwałe.

2) Chłop wypędzony ze wsi do miasta i tam zarabiający np. 2 złote dziennie nie zdoła odłożyć najmniejszych oszczędności. — Żywność, mieszkanie i przejazdy do pracy pożrą cały taki zarobek. — Za wszystkie te rzeczy płacić on musi w mieście drożej jak na wsi. — Za żywność nie płaci on tylko ceny, jaką uzyskuje producent, lecz musi jeszcze zapłacić za skup artykułów żywnościowych przez kooperatywę lub kupca, za załadowanie i zwózkę do kolei, za transport kolejowy, za wyładunek z kolei i zwózkę do sklepów, oraz za pracę kooperatywy lub kupca przy sprzedaży. — Różnice cen uzyskiwanych przez producenta a płaconej w miastach w sprzedaży detalicznej wynoszą często 50 proc. i więcej. — Mieszkanie w miastach musi być droższe, gdyż grunt pod budowę jest droższy. — Często dochodzi przejazd tramwajami itd. — Te same 2 złote zarobione na wsi przez chłopa, który posiada nawet tylko malutką własną działkę ziemi, daje chłopu już pewną niezależność, oszczędza on całą różnicę cen żywnościowych, kosztów mieszkania itd.

Wypędzenie nadmiaru ludności włościańskiej ze wsi do miast, skazuje ją na nędzę i poniewierkę. — Tworzenie nowych warsztatów pracy niezbędnych dla zatrudnienia tej ludności, nie w miastach a właśnie na wsi, stwarzałoby dobrobyt.

3) Znaną jest rzeczą, że ludność wiejska przeniesiona do miasta zapada łatwo na gruźlicę nawet w warunkach zupełnie znośnego dobrobytu. — Następne generacje również jeszcze nie są odporne. — Dopiero długa, przez wiele generacji sięgająca selekcja, stwarza typy ludzkie jako tako dostosowane do oddychania powietrzem przesyconym laseczinkami gruźliczymi, bez zapadnięcia na gruźlicę. — Nawet bardzo bogate miasta i ludzie zamożni dążą w ucieczce przed gruźlicą do tego, by warunki mieszkaniowe możliwie upodobnić do warunków wsi. — Wypędzenie nadmiaru ludności włościańskiej ze wsi do miast polskich, znanych ze szczególnej nędzy mieszkaniowej i masowego występowania gruźlicy, dla wielkiego odłamu tej wypędzonej ludności oznacza wyrok śmierci gruźliczej lub długotrwałego chorowania.

Z tych kilku słów widzimy, że program włościański prawicy i narodowców jest oczywistą zbrodnią nie tylko przeciwko logice gospodarczej i gospodarczemu dobru kraju, lecz tak że przeciwko zdrowiu i życiu tysięcznych mas. — Gwoli jakim interesom program taki się forsuje, poza wspomnianą instynktowną samoobroną czujących swoją własną niezdolność do płodnej intensywnej pracy?

Interes jest zupełnie wyraźny i prosty. — Właściwie odgrywa się epilog obrony przywilejów pańszczyźnianych, tylko na innej dzieje się to platformie.

Tworzenie przemysłu, rzemiosła i handlu na wsi uwolni biedną ludność wiejską od potrzeby sezonowej wędrówki po kraju gwoli szukania po dworach jakiego takiego zarobku. — Wieśniak zarabiający, poza pracą we własnym małym obejściu, po kilka złotych w fabryce, w warsztacie, przy transporcie lub w magazynach handlowych, nie będzie już za kilkadziesiąt groszy dziennie i nędzną strawę wysługiwał się ziemianom. — Stracą oni taniego robotnika. — Program, który odsyła nadmiar ludności do miast nie jest łatwo wykonalny. Część nadmiaru tej ludności pozostanie i stanowić będzie źródło nędzy chłopskiej, a zarazem taniej robocizny dla dworu. — Część ludności zaś, którą udą się wypędzić do miast, tam wywoła nadmierną podaż rąk roboczych i obniży tamtejszą robociznę, tak, że nie powstanie pokusa tworzenia licznych nowych przemysłów, warsztatów itd. w okręgach wiejskich. — Interes dziedzica i pracodawcy miejskiego polującego na tanią pracę robotniczą lub służby domowej, sklejowej itd. są tu zupełnie zbieżne i kołtunerią moralna i umysłowa wsi i miast mogą zgodnie popierać taki program. Oni też są ostają doktryn gospodarczych, które spętały naszą politykę finansową w taki sposób, że dostęp do tanich źródeł kredytu został zamknięty dla wszystkich tych, którzy nie mogą się wykazać odpowiednio wielkim majątkiem. — Nie wystarczy umieć pracować i wykazać się, że praac ta jest poszukiwaną, nie wystarczy uczciwość. Można być w granicach legalności rzezimieszkiem lub złodziejem gospodarczym, o ile się posiada majątek odpowiedni, dostanie się tani kredyt, którego dla innych brak. — Wpływ na politykę kredytową Polski mają bankierzy zagranicznych kapitałów i polskich, przemysłowcy częstokroć zależni od zagranicy, ziemianie oraz ludzie będący na usługach tych sfer, ale nie mają wpływu na tę politykę ani inteligencja pracująca, ani robotnik, ani chłop. — To też zasady tej polityki zamykają wszelkie widoki poprawy bytu tych warstw, stabilizują lub nawet pogłębiają ich nędzę.

Wszystko to dowodzi, że sprawa domagania się prawa współdecydującego głosu dla szerokich warstw ludności ma swoje uzasadnienie w zagrożeniu najbardziej istotnych spraw życia tych milionowych mas. — Narzucona im „opieka“ zwraca się przeciwko tym, którymi niby się opiekuje, pokrywa to wszystko wielkim frazesem.

O sprawach tych jeszcze pomówimy.

Wł. Diamand.

Na wesoło...

WIZYTA

Do młodego lekarza przychodzi jakiś pan.

— W tej chwili będę panu służył. Proszę, niech pan zajmie tymczasem krzesło.

— Ja zajmę raczej toaletę. Jestem widzi pan, komornikiem.

PRZYJEMNOŚĆ

— Na tej płycie został utrwalony głos mojej żony!

— Tak! To musi być cudownie, słyszeć głos człowieka, którego całkiem nie ma przy nas.

— Tak, ale jeszcze cudowniejsze jest to, że można każdej chwili przerwać!

NOWI DZIEKANI OBJĘLI URZĘDOWANIE

W dniu wczorajszym objęli urzędowanie wybrani na bieżący rok akademicki nowi dziekani na U. J. Jak wiadomo, dziekanem wydziału teologicznego jest ks. prof. dr Wicher, prawnego — prof. dr Wolter, filozoficznego — prof. dr Smoleński, medycznego — prof. dr Temka i rolniczego — prof. dr Rogoziński.

TU WYCIĄĆ!

— 158 —

moją głowę, przysięgając mi szczęście i rozkosz życia?...

Kazimierz milczał.

— Gdzież więc jest to szczęście Kazimierzu?... Nie było mi przecie źle w mej ojczyźnie więc po co mnie sprowadziłeś, by teraz deptać moją cześć kobiecą, by obrażać moje do ciebie gorące uczucie. Pozwalasz mi cierpieć kilkakroć razy dziennie i przez długie noce, borykać się z tęsknotą w samotni opustoszałych komnat.

— — — — — — — — — — — — —

A może sprowadziłeś mnie tutaj do Krakowa tylko po to, bym słuchać musiała, jak wargi twoje szepczą we śnie jakieś dziwne słowa... jak wołają w tęsknocie kogoś mi nieznanego... jak wspominają czule imię jakiejś kobiety?...

— Nie rozumię o czym mówisz Rokiczano, mów śmiało o co ci chodzi.

— Kim jest ta kobieta, której imię wspominały w śnie twe usta?...

— Miałem sen... I ty śnisz i majaczysz w śnie, nieprawdaż?...

— Moje sny zbyt bolesne...

— Lecz powiedz mi Rokiczano, co cię tu sprowadziło, by mnie budzić ze snu?... Po co? no, mów!...

— Minęło znowu dziesięć długich nocy wyczekiwania od twego powrotu z podróży, myślałam, że przecie teraz... — żaliła się przytłumionym głosem.

Kazimierz patrzy na nią teraz z współczuciem.

— Co się z tobą stało Rokiczano?... Jesteś przecie ta sama co dawniejsza... Zadumał się... Przecie da-

— 159 —

wniej, szczególnie w chwilach, gdy ukazywał się w pięknym negliżu, w całej swej krasie — burzyła się w nim krew wybuchała nieokiełzana namiętność i wpijał się rozpalonymi wargami w biel marmurowego jej ciała pełen zachwytu żaru i uwielbienia, a dziś... stoi przed nim w blasku srebrzystym księżyca jakby się kąpała w tej mrocznej poświacie przepysznej nocy, oczy jej pałają z tęknotą, ba nawet szaleństwem niezaspokojonych żądz, napół nagie biodra poruszają się i kołyszą przy najlżejszym ruchu, piersi napęczniałe prężą się i krzyczą: rozkoszy... rozkoszy!... a on... nie może z siebie żadnego ciepłego uczucia wykrzesać — nie potrafi zbudzić tego, co już zamarło..

Odczuwa teraz aż nazbyt dobrze, Kazimierz jak w głębi piersi tej zawiedzionej w miłości kobiety, wre buntowniczy wulkan by już... już wybuchnąć z niszczycielską gwałtownością nieokiełzanej energii, — jak jakaś nadprzyrodzona siła pcha ją do walki o odbierany skarb, o tego, którego kochała całym żarem serca, a którego uczucie miłości z taką do niedawna siłą do niej się rwało — wygasa i zamiera jak dogasający, ledwo już tlejący knot wypalonej świecy woskowej.

Rozumie dobrze, jak bardzo ta kobieta pragnie, by teraz w tej chwili ją uścisnął, przytulił i ujął w sploty ramion, by w upojeniu uszczęśliwił zgłuszył tęsknotę... A on, ten który dawniej... nie może sięgnąć ku niej ramieniem, nie może jej dać z siebie nic... a jedynie łaknie ciszy, spokoju, bezruchu i ciszy, by Rokiczana jak najprędzej opuściła jego sypialnię.

Chce być sam, zatopić się pragnie znowu w słodkim śnie marzeń i przywidzeń... Ma do niej nawet żal że wchodząc do sypialni, przerwała upojony sen...

nie — wytępić z wolą i przeciw woli królewskiej.

Zrozpaczony lud uwierzył Baryczce i ruszył na miasto. Babka Rachela ucieka z wnuczką Esterką z Opoczna biegnie przez ulicę — tu ją dopadają, biją niemiłosiernie, chcą wydrzeć z rąk jej piękną Esterkę. Broni się jak lwica — lecz wreszcie pada pod ciosami. W tej chwili właśnie zjawia się król. — Ratuje Esterkę i Rachel — następnie przewieźć każe obie na zamek królewski, gdzie nakazuje lekarzom opiekę nad staruszką. Królowa żąda, by Żydówki opuściły zamek wawelski.

Esterka wróciła do Opoczna. Rozwinęła się na kobietę o niezwykłej urodzie. By uchronić córkę przed nagabywaniami, rodzice postanowili wydać ją za mąż. Pewnej nocy rozkochany młody szlachcic Gaworek porywa Esterkę i unosi ją w głąb boru, do chaty Macieja.

Zrozpaczeni rodzice szukają zaginioną córkę. Do Opoczna zjeżdża król Kazimierz ze swoją świtą.

Podczas polowania król odnajduje Esterkę.

wrzesień
4
Sobota

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 153-0
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137 00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121 08.
Centr. gazowni 152-05.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-99.

Zachód słońca dziś godz.: 18.17
Wschód słońca jutro godz.: 4.52

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Sobota: **Rozalii.**

Niedziela: **Wawrzyńca.**

DYŻURY LEKARZY I APTEK:

Dziś mają dyżur nocny lekarze: Baranowski Włodz., Kościuszki 52, tel. 187-13, Haas Adolf, Sarego 10, tel. 126-92, Kaczyński Henryk, Topolowa 42, tel. 162-01, Neuwelt Stanisław, Zamojskiego 28, tel. 124-47.

Dziś mają dyżur nocny apteki: Rynek gł. 22, Floriańska 15, Karmelicka 23, Aleja 29 Listopada 17, Dietla 76, Senatorska 5, Brodzińskiego 1.

Teatr-kino

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO

Dzisiaj w sobotę, jutro w niedzielę popołudniu i wieczorem oraz w poniedziałek „Freuda teoria snów" lekka komedia A. Cwojdzińskiego, która dzięki świetnemu talentowi autora i niezrównanej grze gości warszawskich Janiny Romanówny i Mariusza Maszyńskiego odnosi na każdym przedstawieniu wielki sukces. Występy znakomitych artystów kończą się nieodwołalnie 7 bm.

„KOLETTA" komedia muzyczna R. Benatzky'ego będzie najbliższą premierą teatru im. J. Słowackiego, z udziałem artystów warszawskich Lucyny Szczepańskiej, primadonny opery warszawskiej i Z. Rakowieckiego. Próby odbywają się pod kierunkiem reż. J. Karbowskiego.

Plan przedstawień:

Sobota: „Freuda teoria snów".

Niedziela pop. i wiecz.' „Freuda teoria snów".

Poniedziałek: „Freuda teoria snów".

CYRK KORONA: Dziś dwa przedstawienia.

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „King Kong".
APOLLO: „Pan redaktor szaleje".
ATLANTIC: „Wielka miłość Beethovena" i „Tańczący pirat".
BAGATELA: „Kto ostatni całuje" i „Noc przed bitwą".
PROMIEŃ: „Biały Anioł".
STELLA: „O czym marzą kobiety" i „Biały majestat".
SZTUKA: „Czarownica z Salem".
ŚWIT: „Tajny plan R. 8"
UCIECHA: „Droga do Rio de Janeiro".
WANDA: „Poświęcenie" i „Kochana rodzinka".
FOTOPLASTIKON ul. Szczepańska 5: „Alaska".

RADIO

NIEDZIELA, 5 WRZEŚNIA

8·45 „Wyprawa słomy lnianej" wygł. insp. Szlenk. 8·45 Muzyka. 9 Ttransmisja nabożeństwa. 10·45 Muzyka. 12·03 Muzyka polska — poranek muzyczny w wyk. orkiestry P. R. 14 Muzyka. 14·40 „Podhale" poezja gwarowa w recytacji Antoniego Wichury. 15 Audycja dla wsi. 16 Pieśni i tańce lu du wielkopolskiego w opr. Mariana Obsta. 16·40 Ostatnia audycja Konkursu Letniego P. R. 17 „Podwieczorek na Targach" transmisja z Pawilonu Radiowego na Targach Wschodnich. Wykonawcy: ork. Tad. Seredyńskiego, Barbara Trznadel-Kostrzewska (piosenki), Szczepko i Tońko, Wesoła Piątka, Stroń, Konferencier. 19 Powsz. Teatr Wyobraźni „Sprzedany kamień" oryg. słuch. Józefa Czyścieckiego. 20 „Prosimy do tańca..." zespół pod kierunkiem Emila Filipowskiego — transmisja z ogrodu Rozgłośni Krakowskiej. 21 „Pożar w ministerstwie" wesoła audycja Światopełka Karpińskiego. 22 Sonata fortepianowa fmoll op. Brahmsa w wykonaniu Artura Balsama. 22·35 Muzyka. 23 Muzyka taneczna.

Kraków do wieczora...

Dalsze mowy obrońców w procesie Fleiszerowej

Na początku dzisiejszej rozprawy zabrał głos adw. dr Landau.

Ponieważ na sali ławy dla publiczności są puste, adwokat zwraca się do trybunału z zapytaniem, czy ta okoliczność związana jest z zarządzeniem sądu. Gdyby się okazało, że tak jest, wówczas obrońca protestuje przeciw temu, jako niezachowaniu zasady jawności rozprawy.

Prok. Żeleński przytacza, że jest to tylko zarządzenie natury porządkowej.

Wyjaśnienie w tym kierunku składa przewodniczący dr Nowosielski, oświadczając, że jest to istotnie takie zarządzenie.

Po dłuższej przerwie publiczność zjawiła się na sali rozpraw.

Mowa obrońcy dr. Woźniakowskiego

Adw. dr Woźniakowski, jako drugi z kolei przemawiający obrońca, rozpoczął już swą mowę w dniu wczorajszym. Rozpoczął ją od scharakteryzowania sylwetki b. prezesa S. A. Franciszka Parylewicza. Sąd jednak wkrótce zarządził przerwę.

W czasie przemówienia obrońcy doszło do incydentu, w następstwie którego trybunał obciążył go grzywną w wysokości 300 zł.

Obrońca daje obraz życia osk. Fleischerowej przed poznaniem Parylewiczowej.

I byłaby dziś Fleischerowa szczęśliwą osobą, żyjącą sobie spokojnie u siebie w domu w Tarnowie, gdyby nie dwie wizyty, jakie jej złożyła Wanda Parylewiczowa i na konto tego wzięła od niej „zaszczytną" pożyczkę w wysokości 60 zł.

Wiadoma i ujawniona rzecz. Wanda Parylewiczowa narzucała się jej, jak narzucała się setkom innych osób, — ta Wanda Parylewiczowa uprawiała swój proceder jeszcze na długo przed poznaniem się z p. Fleischerową.

I jakżeż nie zaprzeczyć aktowi oskarżenia, który czyni z Fleischerowej centralną osobę oskarżenia.

My — mówi obrońca — nie dlatego ujawniamy te wszystkie okoliczności, które wskazują na bezmiar tych przestępczych działalności Wandy Parylewiczowej, na te poszlaki wszystkich interwencji przez nią dokonywanych i na te stosy listów, które pisywała do sędziów i urzędników by w tym świetle ukazać sylwetkę Fleischerowej, jako małą, skromniejszą niż jest, by ukryć ją za plecami innych, ale dlatego, by zgodnie z tokiem przewodu sądowego a już zupełnie odmiennie, jak to czyni akt oskarżenia, ukazać Fleischerową we właściwej postaci..

Mierzmy go taką miarą...

Obrońca kreśli dosadnie sylwetkę Izydora Fleischera. Czyni się z niego bohatera. Robi się z niego również centralną osobę procesu.

Czyż nie jest wręcz sprzecznie z rzeczywistością! Czy nie razi to Panów, Panowie Sędziowie, gdy patrząc na tego człowieka, fizycznie zrujnowanego, niemalże nieruchomego na tej ławie oskarżonych, macie go sądzić tak jak go przedstawia akt oskarżenia.

Czyż nie zasługuje na całkowitą wiarę jego tłumaczenie, gdy opowiadał tu przed Wysokim Sądem, że on o niczym nie wie, że będąc w otoczeniu tego wszystkiego i wszystkich i żyjąc w tym wszystkim, nie interesował się tym, bo było mu to obojętne.

Panowie Sędziowie! Nie awansujmy sztucznie tego człowieka! Przyłóżmy do tego człowieka tę samą miarę jako do człowieka, stokrotnie od niego inteligentniejszego, a o którego osobie na tej sali rozpraw mówić nie wolno!

Obrońca przechodzi do omawiania systemu protekcyjnego, do tego, co było powodem, że tylne drzwi urzędów — jak obrońca to określa — stały otworem.

My chcemy tu Panom Sędziom przedstawić ten proces we właściwym świetle. My chcemy przedstawić go tak, jak on rzeczywiście wygląda, chcemy dać Panom obraz rzeczywistej rzeczywistości. Chcemy sprowadzić go z tego rozdmuchanego olbrzyma, który mu się przypisuje.

Tu obrońca daje raz jeszcze na tej sali sądowej obraz charakteru Wandy Parylewiczowej.

Osoba ta, to wzór hochsztaplerki, który to typ żył setki lat przed nami i istnieć będzie setki lat po nas. To istota, która umiała się wszędzie wcisnąć, ona umiała grać, jak niespotykany aktor na instynktach ludzi, umiała użyć do właściwego celu swą protekcję i swe stanowisko.

Przytoczę przed Panów Sędziów obraz tych szereg ludzi, którzy szczęśliwymi się zdawali, gdy mogli zasiąść w towarzystwie Parylewiczowej którzy czuli się w siódmym niebie, gdy ona zaprosiła ich na herbatkę. I gdy rozmawiałem z panem sędzią śledczym, który sprawę tę prowadził, zwróciłem mu uwagę, by zawezwał tu przed nas te rzesze ludzi, znających Parylewiczową z przed 1936 r., tj. poznania jej przez Fleischerową.

Czy tylko trzy osoby są winne? Fleischerowa, Fleischer i Ferberowa? I gdyby doprowadzić sprawę do rzeczywistych, odpowiednich ram, to nie doszłoby do tego ogromnego, luksusowego procesu, nie byłoby tu bohaterów w rodzaju Fleischerowej czy Fleischera, ale byłby to malutki proces nieznanych ludzi, który odbyłby się i minął bez echa. Nie byłoby tu żadnej sensacji!

I w tym celu to mówię! Mówię to po to, by nie było urojonych sensacji, by bajki wyssane z palca, nie objechały świata jako olbrzymy i w interesie porządku publicznego nie trzeba było wyjaśniających komunikatów urzędowych.

Z kolei przechodzę do omówienia świadków i ich roli, jaką w tej sprawie odegrali.

Gdyby dać wiarę zeznaniom Orzechowskiej i zestawić jej zeznania w analogicznej sprawie Parylewiczowej i Fleischerowej, to, by nie powiedzieć że zeznania te są bezsensownymi sprzecznościami, muszę powiedzieć że Orzechowska powiedziała trzy prawdy.

Jak to oceniać — wiadomo. Nie istnieją trzy prawdy, istnieć może tylko jedna.

W czasie omawiania tej sprawy przy badaniu Fleischerowej przez sędziego śledczego w tej materii, zaszedł na sali rozpraw incydent.

W tej chwili przerywa obrońcy prokurator Żeleński, prosząc o powtórzenie ostatnich słów, wypowiedzianych przez obrońcę, które miały być rzekomo karygodne i zaprotokołowanie ich.

Adw. Woźniakowski powtarza je i składa oświadczenie, że nie będzie brał odpowiedzialności za słowa, których on nie wypowiedział.

Prokurator wnosi o odczytanie tej części zeznań przez biegłych stenografów.

Przewodniczący wyjaśnia sprawę, stwierdzając, że obrońca Woźniakowski niczego karygodnego nie wypowiedział.

Gdy wziąć pod uwagę — mówi dalej obrońca — szereg zeznań dotyczących dalszych okoliczności, objętych aktem oskarżenia, w szczególności dotyczących sędziego Łuckiego i sędziego Sanowskiego, to należy, z logicznej dedukcji, przeprowadzonej przed Wysokim Sądem, dać wiarę zeznaniom Fleischerowej.

Chciałbym się zająć następującym powiedzeniem: „Sąd sądzi własne sprawy".

Sprawy tej nie zna opinia publiczna. Nie udostępniono jej szerszym rzeszom. Poza nami, a więc obroną, oskarżycielami publicznymi i trybunałem sądzącym nie ma na tej sali człowieka, któryby mógł oświadczyć że sprawa ta jest mu znana.

Jeśli — kończy adw. dr Woźniakowski — Wysoki Sąd sądzić będzie wedle wyżej wymienionego powiedzenia, jeśli sądzić będzie własne sprawy, to, apeluję, niechże nie dba o to, czy opinia zna bliżej, czy nie, istotę sprawy, ale niechże wyda wyrok, który będzie sprawiedliwy.

I jak tamci sędziowie wyszli z tej rozprawy jaśni, bez skazy, tak wy, wydając wyrok w tej sprawie, wyjdźcie z niej w tym samym świetle!

Jako następny z kolei przemawia adw. dr Rittigstein, obrońca osk. Józefa Hochmana.

Cyrk „Korona" przy Oleandrach

Dziś dwa przedstawienia o godz. 4 pop. i 8·30 wiecz. Ostatnie dwa dni uroczystego programu otwarcia. W poniedziałek całkowita zmiana programu.

Jeszcze tylko kilka dni.

Kara śmierci dla Szczerbowskiego zatwierdzona!

Wilno. (Tel. wł.) — Dziś w południe sąd apelacyjny w Wilnie ogłosił wyrok w sprawie skazanego na karę śmierci przez sąd okręgowy na sesji wyjazdowej w Brześciu nad Bugiem, Welwela Szczerbowskiego, zabójcy śp. starszego posterunkowego służby śledczej Stefana Kędziory.

Wileński sąd apelacyjny zatwierwyrok I instancji, uchylił natomiast część wyroku sądu okr. w Brześciu, dotyczącą powództwa cywilnego. Przewodniczący trybunału w krótkich motywach podkreślił, że sąd apelacyjny nie uznał momentu silnego wzruszenia, natomiast uznał, że zbrodnia dokonana została z premedytacją.

Obrońca adw. Czernichow zapowiedział kasację.

Wiadomości z kraju.

LIST Z KATOWIC

Ostatnio mają Katowice sensacji co nie miara. I to niestety sensacji b. smutnych. Zaczęło się od „Wspólnoty Interesów". — System protekcyjny stosowany tam dał już wyniki. Bandyta karany 6-cio letnim więzieniem — na podstawie fałszywych dokumentów uzyskał dzięki protekcji (czyjej?) w „Wspólnocie Interesów" dobrze płatne stanowisko technika-konstruktora. A tylu fachowców nie marzy nawet o tym — by dostać w „W. I." pracę. Trudno — same kwalifikacje, nie wszędzie są legitymacją do uzyskania posady.

Dalsze sensacje — to oszustwa na wielką skalę, zdawałoby się poważnych i nieposzlakowanych przemysłowców. — I tak właściciel rybnickiej fabryki skór — Rudolf Strauss, dokonał olbrzymich oszustw, sięgających miliona złotych. Poszkodował państwo z tytułu zaległych podatków na około 100.000 zł. (nie jak podawała prasa na zł. 50.000), ponadto oszukał dostawców, odbiorców i robotników. Ofiarą jego padli ubodzy i bogaci — chrześcijanie i Żydzi. Oszust nie miał skrupułów — nie czynił wyboru. Strauss zbiegł zagranicę; rozpisano za nim listy gończe. Pogłoski o rzekomym ujęciu oszusta na Węgrzech okazały się niestety nieprawdziwe.

Mnożą się również oszustwa skarbowe.

Zaprawia się również do oszustw „elita narodowa". „Redaktor" bojowego katowickiego „Narodowca" Roman Inglot, dotychczasowy przedstawiciel śląski poznańskiej „Samoobrony Narodu" dokonać miał sprzeniewierzenia na szkodę wym. wydawnictwa. W ostatnim numerze „S. N." znajduje się ostrzeżenie przed Inglotem i zapowiedź oddania sprawy prokuraturze.

Nie ładnie się dzieje w rodzince „ideowców" i twórców nowej „Wielkiej Polskiej".

Dużo smutnych spraw — jak na początek miesiąca.

Ale i miłe przeżycia dał nam wrzesień. — Rozpoczął już sezon teatr katowicki. Na inaugurację poszła komedia Niewiarowicza „Gdzie diabeł nie może.." w reżyserii dr. Pobóg — Kielanowskiego. Rzecz doskonała aktualna, współczesna — i co najważniejsza wybitnie teatralna. Autor jest równocześnie aktorem i znanym reżyserem. Pochodzi z rodziny aktorskiej — to też nie dziw, że teatr ma we krwi.

Komedia otrzymała w Katowicach pierwszorzędną oprawę aktorską, reżyserską i dekoracyjną. Wykonawcy ról (Grzębska, Wasilewski, Górowski Stanisławska, Kostrzewski i in.) byli bez zarzutu i zyskali pełny aplauz.

„Gdzie diabeł nie może..." grany będzie bez przerwy do 8 bm., po czym w dniu 9 bm. wejdzie na afisz jako druga z rzędu premiera — komedia Bałuckiego „Grube Ryby". O planach repertuarowych teatru napiszę wkrót ce obszerniej. **I. D.**

Żywiec

Jawny wspólnik — zamilkł...

Dużą sensację w tut. sferach handlowych i przemysłowych, wywołało nagłe zniknięcie doniedawna mieszkańca Zabłocia pod Żywcem, niejakiego Hansa F., który ostatnio założył w Bielsku do spółki z S. Grünspannem przetwórnię smarów fabrycznych. Hans F. przed niedawnym czasem ożenił się i poczęło mu się do brze powodzić, tak, że zaskarbił sobie nawet zaufanie kół handlowych w Bielsku i okolicy. Solidny spólnik Grünspanna urządził sobie w Bielsku wykwintne mieszkanie i nikomu by na myśl nie przyszło, by podejrzewać go o snucie nieczystych planów, które prowadzić go miały do zdobycia gotówki sposobem występnym, aż nagle gruchnęło po Żywcu i okolicy wieść, że Hens F. nagle znikł z horyzontu i wszelki ślad po nim zaginął. Zaskoczony spólnik jego, nie podejrzewając nic złego dowiedział się tym czasem od swoich odbiorców, że pan H. „zdołał" już zainkasować poważną sumkę na rachunek spółki, sięgającą kwoty 13.000 złotych, które odprowadził do — swojej prywatnej szkatuły i z tymi pieniądzmi zbiegł w niewiadomym kierunku. Między poszkodowanymi jest również pewien ciułacz z Bielska, który nieuczciwemu fabrykantowi pożyczył z grzeczności ostatnie oszczędności w sumie 2.500 zł, a gdy dowiedział się o ucieczce Hensa F. popadł w taką rozpacz, że ledwie zdołano go odwieźć od wykonania zamiaru samobójczego.

Opinia tutejsza jest zaintrygowana aferą Hansa F., tym więcej, że pochodzi on ze znanej i cieszącej się najlepszą reputacją rodziny obywatelskiej w Zabłociu.

Czy rozwiązanie Zarządu Kahału?

Od kilku dni krąży pogłoska, jakoby władze nadzorcze nosiły się z zamiarem rozwiązania zarządu żyd. gminy wyznaniowej w Zabłociu, któ-ry nie tak dawno dopiero po okresie rządów komisarycznych sprawuje rządy kahału. Oczekują wyjaśnienia sytuacji w ciągu najbliższych dni.

Słuszny apel

Mieszkańcy ul. Komorowskich w jej części leżącej na terenie gminy Sporysz apelują za naszym pośrednictwem do Magistratu żywieckiego, aby zarządził regularne skrapianie tego odcinka ulicy, co nie jest połączone z trudnościami, albowiem sikawka motorowa i tak skrapia większą część tej ulicy, a przy nieznacznym przedłużeniu trasy dla motorówki można mieszkańców tego odcinka drogi uchronić od tumanów kurzu. Spodziewać się należy, że apel ten będzie skuteczny w interesie utrzymania warunków zdrowotnych mieszkańców.

W sprawie ustawy o ochronie lokatorów

Wobec sprzecznych pogłosek i notatek w dziennikach na temat obniżki czynszów jak i częściowej likwidacji ustawy o ochronie lokatorów, które to pogłoski wywołują zaniepokojenie w sferach lokatorskich, prosimy uprzejmie o łaskawe pomieszczenie na łamach swojego poczytnego pisma poniżej podanej notatki.

Do wiadomości lokatorów.

Wobec pojawiających się ustawicznie sprzecznych pogłosek na temat utrzymania w mocy obniżki czynszów jak i częściowej likwidacji ustawy o ochronie lokatorów, z obowiązku naszego wyjaśniamy, że te wiadomości nie są oparte na realnych i rzeczowych podstawach,

Co się zaś tyczy komunikatów z posiedzenia Komitetu Ekonomicznego Ministrów w sprawie utrzymania obniżki czynszów tylko do dnia 1-go marca 1938 r., jak również częściowego zniesienia ustawy o ochronie lokatorów, to są tylko narazie projekty na podstawie których ma być opracowana nowela do ustawy o ochronie lokatorów.

Celem jednak poparcia w tej sprawie ogólnych postulatów lokatorskich, które przedłożone zostaną Radzie Ministrów i zainteresowanym Ministerstwom odbędzie się w Krakowiew dniu 12 września br. **Ogólne Zgromadzenie Lokatorów** urządzone staraniem Związków Lokatorskich, jak również Związków i Stowarzyszeń Zawodowych, na którym omówione zostaną ogólne postulaty lokatorskie i uchwalone odpowiednie rezolucje, a to tak co do utrzymania w mocy obniżki czynszów na przeciąg dłuższego czasu jak i co do noweli-zacji ustawy o ochronie lokatorów.

Równocześnie w powyższych sprawach w dniu 12 września br. odbędzie się zjazd Delegatów Związków Lokatorskich w Warszawie.

Sprawie tej poświęciliśmy wczoraj specjalny artykuł.



Początek demokracji polskiej

„Dziennik Krakowski" (1896)

(—) Od czasów najwyższej potęgi Rzeczypospolitej, opromienionej świa tłem humanizmu, aż do owej chwili, kiedy na śmiertelnym dogorywała łożu, odzywały się głosy wiekami tłumionego sumienia szlachty, nawołujące do zdjęcia odwiecznych kajdan z milionów „młodszej braci". Ale, chociaż za krzywdą jej ujęli się tacy rzecznicy, jak Modrzewski, Skarga, Kołłątaj, i wielu innych mężów, chociaż nieliczne szlachetniejsze jednostki, jak Jabłonowski, Krasiński, Małachowski itp. dały wcześniej dowody poczucia obywatelskiego przez zniesienie w swoich dobrach poddaństwa, albo przynajmniej przez oczynszowanie poddanych, to przecież cały stan szlachecki odnosił się wrogo do ludu.

Twórcy ustawy 3-go Maja, mający już prawdziwe wyobrażenie o potędze ludu, z pod którego ręki — jak powiadali — płynie najobfitsze bogactw krajowych źródło, a zatym naj dzielniejsza kraju siła, „nie skruszyli więzów poddaństwa, Konstytucja 3 Maja zaledwie postanowiła" przez sprawiedliwość, jako i własny interes przyjąć lud pod opiekę prawa i rządu krajowego". Pojęcie, że w masach ludu największa i wiekuista spoczywa potęga, musiało koniecznie stać się jaśniejszym z upadkiem Rze czypospolitej, kiedy smutne nauczyło doświadczenie, że w stanie uprzywilejowanym zgasły siły, które przedtem do obrony ojczystej wystarczyły. Naczelnictwo z roku 1794 urządzające obowiązki chłopów względem właścicieli i ogłaszające osobistą wolność chłopa, jest najsilniejszym aktem owego czasu. Lecz nadaremnie zstępowano wówczas do ludu dla wydobycia z niego żywotnej siły nadaremnie drobnymi koncesjami, starano się połączyć sprawy uciśnionych ze sprawą szlachty. Między obiema warstwami nie było już żadnego łącznika. Prawo z dnia 21 grudnia 1807 uwalniało chłopów od poddaństwa w Księstwie Warszawskim (a zatym i w dzisiejszym pruskim), dozwalając im przenosić się z jednego miejsca na drugie, zawierać kontrakty i żenić się bez pozwolenia pana, słowem nadawało im równość cywilną, jaką kodeks napoleoński wszystkim mieszkańcom, bez różnicy stanu i wyznania zapewnił — ale nie mówił nic o ziemi. W epoce Królestwa (po 1815 r.) postąpiła sprawa ludowa, przynajmniej w teorii, o krok naprzód. Coraz silniej domagają się teraz uwłaszczenia włościan w licznych broszurach i czasopismach, a w r. 1823 wydano w Poznańskim pier wsze prawa agrarne znoszące de facto poddaństwo i stawiające jednocześnie nowe podwaliny dla własności ziemskiej. Przed wypadkami listopadowymi było uwolnienie chłopów bliskim urzeczywistnienia i w Królestwie. Grupa ludzi skupiających się przeważnie około „Towarzystwa ku uwłaszczeniu, włościan", zamierzała zakupić w drodze składek grunty włościańskie i nadawać je chłopom na własność, przychodząc im także w pomoc do ich nabywania. Ówczesne jednak wypadki wstrzymały urzeczywistnienie tych myśli. W nową fazę rozwoju wstępuje praca nad ludem za granicą, gdzie mogła wszechstronnie znaleźć omówienie i pod wpływem „ludowców" francuskich świadomie dojrzeć w program. Podjęło go młode pokolenie demokratów pol skich, wzrosłe w uwielbieniu już nie tylko siły i męstwa polskiego chłopa, ale i jego „piosnek i tańca", jego cnót i mądrej prostoty". Pod wpływem tego kierunku wystrzeliła literatura polska wpaniały kielich a w żyłach społeczeństwa popłynęła świeża krew — chociaż są tacy, co oblicze tej literatury mienią bielidłem obcego romantytyzmu, jak jakóbinizmem nazywają wiążące się z nim polityczne dążenia. Uczucie to kiełkowało już w „zapaleńcach" klubowych, jako instynkt nierozwikłany, lecz nie można go było rozwiązać historycznie pod okiem starszych, pilnujących, aby je przelać w myśl jasną i sformułować w pojęcie programu, potrzeba było pod obcym niebem ciężko odetchnąć, zatęsknić, zażałować i — niw szerokich i białego śniegu i chat pokrytych słomą... Dopiero na pokucie grzech stawał wyraźnie przed oczyma, a odezwawszy się w piersi młodych gorącą miłością dla ludu, sprzągł wolę i serca, pokazał drogę i formę działania. Zasługa podjęcia i przeprowadzenia tej wiary ludowej należy się demokratom, którzy przez trzydziestoletni przeciąg czasu swego istnienia, a zwłaszcza w epoce swego rozkwitu, głównie zajmujące tu naszą uwagę)to jest w dziesięcioleciu 1836-1846), położyli pierwsze podwaliny pod przyszły rozwój kwestii ludowej.

(C. d. n.)

TRYBUNA SPORTOWA

Jak się podzielą punkty w niedzielę?

I znowu nie w pomplecie startuje w nachodzącą niedzielę krakowska liga okręgowa. Dotychczas nie wyłonio ny mistrz klasy B, dotąd nie załatwio na sprawa meczu Nadwiślan—Podgórze, która znajduje się „w czujnym śledztwie“, (po kiego licha, nie wiadomo, bo przecież sprawa jasna jak na dłoni) sprawiły, że w programie znajduje się tylko 5 meczów. Pięć meczów, a więc 10 punktów do zdobycia. Według nas winny się one dostać Olszy, Makkabi, Tarnovii, Cracovii i Krowodrzy względnie Zwierzynieckiemu, biorąc pod uwagę następujące okoliczności;

OLSZA—PODGÓRZE

Grają na boisku kolejowego klubu. Gospodarze mają za sobą dwa zwycięstwa, a Podgórze ma wszystkich zawodników pierwszej i drugiej drużyny „chorych“, prosty więc z tego wniosek, że Olsza zdobędzie z łatwością dalsze dwa punkty. Ale nawet jeżeli Podgórze doprowadzi swoich zawodników do „zdrowia“, nie zdoła pokonać ambitnie grającej Olszy.

Po raz pierwszy zobaczymy w Krakowie

TARNOWIĘ W SPOTKANIU Z GRZEGÓRZECKIM

które powinno drużynie tarnowskiej przynieść zwycięstwo, chyba, że Tarnowianie nauczeni doświadczeniem z Chrzanowa, zechcą zrezygnować z punktów, a zadowolnią się... całymi kościami. Jeżeli mecz będzie miał normalny przebieg, wygra go chyba Tarnowia.

Ostatni mecz o „prawdziwe“ punkty rozegrają ze sobą

ZWIERZYNIECKI—KROWODRZA

Za Krowodrzą przemawia w meczu tym lepsza kondycja i lepsze samopoczucie spowodowane dwoma zwycięstwami, gospodarze zaś występują po dugiej przerwie, spowodowanej... brakiem przeciwników. Remisowy wynik nie przyniósłby ujmy Zwierzynieckiemu.

O punkty pucharowe grają

MAKKABI Z WISŁĄ

Na własnym boisku powinna Makkabi odnieść zwycięstwo. Natrafia tym razem na przeciwnika silnego, a z takim umieją niebiescy grać i dołożą napewno starań, aby zadokumentować swoją klasę, której dotąd nie wi dzieliśmy.

Program wyczerpuje mecz

KORONA—CRACOVIA

który mimo obcego boiska powinien się zakończyć zwycięstwem Cracovii, oczywiście jeżeli nie wystawi rezerwowego skadu. Forma Korony budzi poważne obawy o jej losy.

O wejście do ligi okręgowej grają dwie drużyny krakowskie na obcych boiskach. Legia gra w Nowym Sączu ze Sandecją. Znając trudny teren, na którym się mecz odbędzie, nie możemy wróżyć drużynie krakowskiej sukcesu. Podobnie ma się sprawa z drugim meczem. „Outsider“ Łagiewianka nie będzie chyba miała dużo do powiedzenia u „Strzelców“ w Chełmku, tym bardziej, że mecz ten ma dla gospodarzy olbrzymie znaczenie.

KŁOPOTY ANGIELSKICH PIŁKARZY

Angielski związek piłkarski od dłuższego czasu ma poważne kłopoty z urządzeniem dwóch największych w Anglii imprez: finału o puchar Anglii i meczu Anglia—Szkocja. Na każdej z tych imprez zgłasza się po bilety kilkaset tysięcy widzów, a tymzzasem związek nie posiada ani jednego stadionu, któryby mógł pomieścić powyżej 100 tysięcy widzów.

Związek angielski wreszcie zdecydował się rozbudować stadion Wembley za cenę 60 tys. funtów. Stadion ten, jak się okazuje, nie będzie gotowy na 9 kwietnia, tj. na termin meczu Anglia—Szkocja.

W międzyczasie powstał nowy kłopot, mianowicie towarzystwo, które posiada stadion w White City, postanowiło przebudować stadion kosztem 250.000 funtów. Stadion ten będzie mógł pomieścić przeszło 150.000 widzów. Towarzystwo domaga się jednak od angielskiego związku piłkarskiego, aby mecz finałowy o puchar Angli rozgrywany był na jego stadionie. Angielski związek jeszcze nie powziął uchwały w tym kierunku.

KLUBY ŚLĄSKIE ZBOJKOTUJĄ
mistrzostwa rozpisane przez PZPN.

Stanowisko klubów śląskich wobec PZPN-u i zarządzeń jego komisarza zdaje się jednak jest w dalszym ciągu nieprzejednane. Wyłoniona bowiem przez zebranie śląskich klubów komisja na zebraniu niedzielnym w Katowicach ogłosiła komunikat, w którym wzywa do zbojkotowania zawodów o mistrzostwo w dniu 5 września br., zaznaczając, iż sprawę zawodów o mistrzostwo rozpatrzy ostatecznie nadzwyczajne walne zebranie Śląskiego OZPN, na którym komisja ta przedłoży swój projekt.

Tymczasem zaś komisja ta w osobach pp. Jerzego Szopy, Huberta Michalskiego, dyr. Donerstaga, Jana Szmelczyka, Leona Pałki, Feliksa Szota i red. Nogaja, wezwała kluby śląskie do organizowania w dniu 5 września zawodów towarzyskich.

Tak sobie.

O 300-tu białych niewolnicach
czarodziejskiej pani Modzelewskiej

(g) Wyczytaliśmy na łamach jednego z warszawskich pism endeckich wiadomość, ba reportaż o tym, że nie jaka czarodziejska pani Modzelewska poza tym właścicielka dworku w Koszyłowcach zdołała w tych ciężkich czasach nabyć 300 białych niewolnic.

To znaczy chcąc przyjść z pomocą ludności wiejskiej zorganizowała przemysł chałupniczy dając zajęcie 300 kobietom z okolicznych wsi, nie wspominając nic o wynagrodzeniu.

Wspomniany reportaż posiadający mnóstwo niedomówień jednak zanadto jasno wyraża o czym myślą niektóre endeckie umysły.

Wcale ładne kwiatuszki na niwie endeckiej i jeszcze jeden z planów zbawienia Polski.

Możeby jednak odnośne czynniki zainteresowały się owemi niewolnicami czarodziejskiej pani Modzelewskiej, a sądzimy, że dowiedzą się nie jednej ciekawej rzeczy.

Jedno wiemy z pewnością, że endeckie watachy chciałyby wprowadzić niewolnictwo, bo wtedy nie trudno byłoby im zaprowadzić swoje zamysły w czyn.

JAK WYGLĄDA SPRAWA UMARZANIA UBOCZNYCH NALEŻNOŚCI SKARBOWYCH

Agencja „Echo“ podaje: Dotychczas zdarzały się wypadki ściągania przez urzędy skarbowe kosztów egzekucyjnych nawet wtedy, gdy były dowody, że zaległość podatkowa nie istniała. Także wówczas władze nieprawnie obciążały podatników kosztami egzekucyjnymi, gdy płatnik wnosił odwołanie z powodu nieprawnego wymierzenia podatku. W tych przypadkach mimo uchylenia wymiaru na skutek odwołania władze nie umarzały kosztów egzekucyjnych.

To krzywdzące dla płatników i nie zgodne z zasadami słuszności stanowisko władz skarbowych ulegnie zmianie na skutek definitywnego rozstrzygnięcia tej sprawy przez Najwyższy Trybunał Administracyjny, który w wyroku swym wypowiedział następującą zasadę prawną:

„Umorzenie należności podatkowej z tytułu braku obowiązku podatkowe go obejmuje z samego prawa wszystkie należności uboczne, związane z tą należnością“.

Jeżeli zatem w konkretnym wypadku wymiar został uchylony i płatnik od obowiązku podatkowego w danym roku zwolniony, to tym samym władza nie jest uprawniona do pobrania względnie zatrzymania pobranych kosztów egzekucyjnych.

W myśl art. 125 Ordynacji Podatkowej sumy nadmiernie lub nienależnie wpłacone w podatkach, dodatkach, odsetkach od zaległości, grzywnach lub kosztach egzekucyjnych, muszą być zaliczone na poczet innych płatnych należności podatkowych płatnika, a w ich braku zwrócone gotówką. Płatnik może każdego czasu, bez ograniczenia terminu, upominać się o zwrot gotówkowy lub zaliczenie nieprawnie pobranych kosztów na poczet bieżących należności podatkowych. Pisemne podania o zwrot nadmiernie lub nienależnie pobranych należności podatkowych, zarówno głównych jak i ubocznych (kosztów), są wolne od opłaty stemplowej.



San Romani biega codziennie i nieustannie zwycięża. Ostatnio w Helsinkach uzyskał na 1500 m. czas 3:55,8. Inne wyniki z tych zawodów: 300 m — Pekuri (Finl.) 8:37,9, 110 m. pł. Staley (USA) 14,6, tyczka Warmerdam 395 cm., 4 mile ang. Salminen (F) 19:18,4, 2) Lehtinen (F) —

Wklęsłe zwierciadło

Równouprawnienie

Popołudniowe godziny urzędowania dla panny Jagienki Kartoflanki nie były już tak groźne, jak te przed południowe, kiedy miała do czynienia z klientami i klientkami.

Ale przecież jakoś tam dawała sobie rady z wszystkimi. Najgorszym był pan Somber, kolega z biura, który pracował koło niej w tej samej sali.

Przydzielono go niedawno.

Panna Jagienka pamiętała dokładnie pierwszy dzień urzędowania tego kolegi.

Przyszedł całkiem poprostu. Burknął pod nosem dzień dobry i podając jej rękę burknął jeszcze raz coś, co miało oznaczać nazwisko.

Poza tym nic.

Poprostu nic.

O ucałowaniu wymanicurowanej rączki panny Kartoflanki ani mowy. Panna Jagienka w tej chwili sprawdziła w lusterku czy też przypadkowo nie straciła coś ze swej urody przez ostatnią noc.

Ale nie. Zwierciadło nie wykazywało żadnych większych zmian i mówiło, że panna Jagienka jest jeszcze piękną jak była wczoraj, przedwczoraj i jak będzie prawdopodobnie jeszcze długo.

Na drugi dzień coś innego zwróciło uwagę panny Jagienki.

Oto nowy kolega tak sobie bez uprzedniego zapytania się o pozwolenie całkiem po prostu zapalił sobie papierosa.

W obecności jej — kobiety!

Zgroza!

Skandal!

Wprawdzie panna Jagienka także paliła bez pytania się nikogo o zdanie, no, ale ona była przecież kobietą.

Potym przez kilka dni nie było jej w biurze, ponieważ dostała urlop, ale zaraz po powrocie zauważyła coś niespotykanego w tej instytucji od czasu jak w niej pracowała.

Oto na jej biurku leżał cały plik aktów, które ona, panna Kartoflanka załatwiła fałszywie.

Słyszał kto coś podobnego?!

Co za ordynarność, wrócić jej akta na stół. Jakby to nie można było załatwić ich samemu, bez zawracania jej głowy.

Co on sobie myśli ten cham, bo panna Jagienka już dawno nazwała go tak w myślach.

Chce wprowadzić niewolę kobiecą!

Ocho! To mu się nie uda, ponieważ kobieta już dawno ma u nas równe prawa!!!

Ostatnie słowa panna Jagienka wypowiedziała głośno.

Podchwycił je ów znienawidzony kolega!

— I o co się koleżance rozchodzi — zareagował odrazu — traktuję ją tak jak kolegę, to znaczy na równych prawach!

— Jak to — oburzyła się koleżanka — a przecież ja jestem oprócz tego kobietą.

— Kobietą?!

— No tak i jako takiej należą mi się względy i pan powinien o tym wiedzieć. Gdybym była żoną naprzykład pańskiego szefa, to pan by zaraz poznał, że jestem kobietą.

Żoną szefa — teraz kolega naprawdę się oburzył — choćbyś panna była i żoną szewca to potraktowałbym cię jako kobietę, ale tutaj w biurze... albo biuro, albo salon! proszę pani i w ogóle niech koleżanka nie zawraca głowy.

— Cham — tyle tylko zdołała odpowiedzieć panna Kartoflanka i oczywiście zemdlała.

I już nie słyszała słów kolegi Sombra, które brzmiały następująco:

— Właśnie dlatego, że chciałem zastosować takie prawdziwe równouprawnienie wobec koleżanki pracy — — —

Marian Gryf.

Konferencja państw śródziemnomorskich

w sprawie zatapiania statków handl.

Londyn. PAT. — Według informacyj z angielskich kół politycznych, projekt zwołania konferencji państw śródziemnomorskich przewiduje: 1) iż państwa te zobowiążą się wystąpić z jednakową stanowczością w razie nowych faktów agresji przeciwko statkom handlowym, 2) że mocarstwa te wycofają swe łodzie podwodne ze strefy, która zostanie określona, 3) jeżeli po zawarciu układu pomiędzy zainteresowanymi mocarstwami ukaże się łódź podwodna w obrębie wyznaczonej strefy, okręty państw, które przystąpiły do porozumienia, będą miały prawo zastosować środki, jakie zostaną przewidziane w układzie.

Tego rodzaju plan — zaznacza agencja Havasa — zdaje się przewidywać udział rządu w Walencji i w Burgos. Dotychczas jednak nie wiadomo czy obie walczące strony w Hiszpanii zostaną zaproszone na konferencję. Havas dodaje do swych informacyj, iż należy je przyjąć z dużą rezerwą, ponieważ miarodajne koła brytyjskie zachowują w tej sprawie milczenie. Zresztą pomiędzy Londynem a Paryżem trwają jeszcze rokowania, a francuski charge d'affaires prawdopodobnie będzie jeszcze dzisiaj przyjęty przez Edena.

O wydobycie z dna morskiego parowca „Piotr Wielki"

Bukareszt. Parowiec rosyjski „Piotr Wielki" podczas wojny światowej był przemieniony w okręt szpitalny, mogący pomieścić około tysiąca rannych i chorych. W ostatnim okresie wojny domowej w Rosji parowiec przewoził rannych i uchodźców z Krymu do Bułgarii. Parowiec odbył kilka podróży do Warny. Ostatnia podróż była fatalna: parowiec zatonął niedaleko portu Balczik. — Dotychczas nie zdołano stwierdzić czy parowiec natrafił na minę morską, czy też stał się ofiarą sabotażu. Na pokładzie parowca było złoto odeskiego i sewastopolskiego oddziału rosyjskiego banku państwowego.

W tych dniach zawinęły do Balczyku dwa pomocnicze okręty sowieckie z załogą 76 inżynierów, którzy mają parowiec zatonięty podnieść z dna morskiego i sprowadzić do Odesy. Nurkowie już stwierdzili, że okręt leży w nieznacznej głębokości i że roboty połączone z wydobyciem okrętu na powierzchnię mogą być ukończone już w połowie września.

Nie jest wykluczonem, że do parowca zgłoszą swe pretensje spadkobiercy kapitana i współwłaściciela „Piotra Wielkiego" N. N. Godjanickiego, który zginął w roku 1918. Wdowa po nim wyszła powtórnie zamąż w Bukareszcie, a jej syn służy jako żołnierz w jednym z rumuńskich pułków gwardii.

Podróżni i ranni, którzy podczas katastrofy znajdowali się na pokładzie „Piotra Wielkiego" zdołali się uratować, bowiem parowiec przez całych 24 godzin utrzymał się na powierzchni morza.

OFIARA WISŁY

Wczoraj wyłowiono na lewym brzegu Wisły zwłoki nieznanej kobiety lat około 50—60, bez obrażeń zewnętrznych, które to zwłoki na polecenie lekarza zostały przewiezione do Zakładu Medycyny Sądowej.

Dochodzenia celem ustalenia tożsamości zwłok i powodu utonięcia, w toku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber.

Drukarnia „Monopol" w Krakowie.